

# Krystyna Janda w rozmowie ze „ścianą”

Przez dwie godziny trwania spektaklu „Shirley Valentine” Krystyna Janda prowadziła pasjonującą rozmowę ze... ścianą. A „ściana”, złożona z setek osób szczelnie wypełniających salę filharmonii, śmiała się i wzruszała. Podzielała jej niepokoje, utwierdzała w słuszności podjętej decyzji.

Shirley jest kobietą na pierwszy rzut oka dość pospolitą, typową gospodynią domową, dzielącą czas na pranie, gotowanie i spotkania z przyjaciółkami. Osamotniona, zaniedbywana przez męża, zapomniana przez dorosłe już dzieci postanawia zmienić swoje życie i odnaleźć utracone ma-

zenia. Wyjeżdża na wycieczkę do Grecji i tam odkrywa siebie na nowo.

Fenomen tej prostej fabuły i klucz scenicznej interpretacji roli przez Krystynę Jandę polega na przekonaniu, że każdy przeżywa kiedyś moment buntu wobec rutyny i prozaiczności życia, zabijającej ideały, młodzieńcze marzenia, wielkie plany. Przeświadczenie, że każdy człowiek pragnie odnaleźć sens słów „miłość” i „przyjaźń”, pozwala aktorce nawiązać bliski, niemal intymny, kontakt z widzem. Każdy kto wychodził z filharmonii tego wieczoru myślał więc sobie: „W pewnym sensie jest to sztuka o mnie...”